

Marcin Gokieli

Przezroczystość i struktura doznań. Michaela Tye’a dyskurs o doznaniach

Słowa kluczowe: analityczność, aprioryczność, doznania, qualia, pojęcia, struktura, składnia, przezroczystość

Powszechnie uważa się, że świadomość jest zjawiskiem tajemniczym, którego nadal nie udaje się wtłoczyć w ramy teorii. Nawet najbardziej zdecydowani fizykaliści przyznają, że decydujące o prawdziwości ich stanowiska odkrycia empiryczne są pieśnią przyszłości. W istocie trudno oprzeć się intuicji, że istnieje w tym zjawisku coś, co stoi w opozycji wobec praktyki naukowej. Ta opiera się na *obiektywności*: podważaniu wagi indywidualnych doznań i tworzeniu warunków „obiektywnej obserwacji”. Stawką jest odwzorowanie faktycznego stanu rzeczy w sposób wolny od idiosynkrazji poszczególnych umysłów.

Empiryczna obiektywność zajmuje dwuznaczną pozycję wobec świadomości. Z jednej strony doznania są źródłem wszelkiej wiedzy o otaczającym nas świecie, z drugiej należy być wobec nich maksymalnie sceptycznym, by nie uzależnić się od dyktatu indywidualnego przeżycia. Patrząc na obecną sytuację trudno się oprzeć wrażeniu, że świadomość jest tyleż punktem archimedesowym naszej wiedzy naturalnej, co czubkiem szpilki, po którym do woli harują demony epistemologii.

Niejednoznaczny status fenomenów świadomości sprawia, że wielu filozofów ma opory przed przyjęciem w tej dziedzinie perspektywy naturalizmu, który dominuje w studiach nad pojęciowymi aspektami poznania (przetwarzaniem informacji, naturą myśli i tym podobnymi zagadnieniami). Wydaje się, że problem doznań domaga się tak uporządkowania, jak i wzbogacenia podstaw konceptualnych. Z tego też powodu naturalnym odruchem zdaje się wykorzystanie dorobku metodologicznego klasycznych już obecnie tradycji, jak analiza logiczna i pojęciowa, czy fenomenologia.

Dorobek Michaela Tye'a wyróżnia wśród współczesnych rozważań otwartość na szerokie spektrum rozwiązań, solidne przygotowanie podstaw teoretycznych oraz precyzja wywodu. Autor nie zasklepia się w obrębie jednego punktu widzenia – w istocie praca *Consciousness Revisited*¹, która posłużyła za kanwę prowadzonych tu rozważań, jest zapisem porzucenia znacznej części dotychczas prezentowanych stanowisk. Autor nie stroni od nawiązań do klasyków: twierdzi, że największy dług zaciąga wobec koncepcji *knowledge by acquaintance* Bertranda Russella. Dorobek Tye'a posłużyć może za znakomity punkt wyjścia do refleksji nad *doznawaniem czy odczuciem*². W niniejszej pracy zamierzam skupić się na analizie dwóch pojęć przezroczystości, które zawarte są – jedno *explicite*, drugie *implicite* – w refleksji tego autora. Za pośrednictwem tego problemu zamierzam dotrzeć do zagadnienia *struktury doznań świadomych*.

1. Świadomość doznań i teza o przezroczystości doznań

Jak możliwe jest, by stany o charakterze fenomenalnym, o pewnej szczególnej treści doznaniowej, były zarazem źródłem faktycznej informacji o świecie? W jaki sposób element zewnętrzny i wewnętrzny są ze sobą skoordynowane? Jak nasze doświadczenia mają się do naszych postaw przekonaniowych? Te centralne pytania teorii świadomości prowadzą do postawienia pytania, czy możliwe jest posiadanie doznań *bez świadomości bycia ich podmiotem*, czy mogą widzieć pewną rzecz, a jednocześnie nie wiedzieć, że ją widzą. W problemach tych niczym w soczewce skupiają się problemy relacji: doznanie – przekonanie.

David M. Armstrong³ stawia tezę, że wielokrotnie nie jesteśmy świadomi swoich doznań. Przedstawia „przykład roztargnionego kierowcy”, który jedzie autostradą, zatopiony w myślach nad ważnymi problemami. Jakkolwiek treść jego myśli nie dotyczy pojazdów poruszających się aktualnie po drodze, to niewątpliwie jest ich świadomy za pośrednictwem doznań percepcyjnych. Gdyby jednak było inaczej, doprowadziłby natychmiast do wypadku. Tak więc stawia on tezę, że nie istnieje ani pojęciowy, ani niezawodny związek pomiędzy *doznaniem a świadomością* danego doznania.

¹ M. Tye, *Consciousness Revisited. Materialism without Phenomenal Concepts*, The MIT Press, Cambridge MA 2009.

² Analogiczne podejście prezentuje prof. Jacek Hołówka w pracy *Doskonale halucynacje* na łamach niniejszego numeru „Przeglądu Filozoficznego”.

³ D.M. Armstrong, *A Materialist Theory of the Mind*, Routledge, London 1968, patrz omówienie w: M. Tye, *Consciousness Revisited*, dz. cyt., s. 3 i n.

Jedną z teorii, która próbuje podważyć ten punkt widzenia, jest „samoreprezentacyjna teoria świadomości”⁴. Wedle tego ujęcia, każde świadome doświadczenie nie tylko reprezentuje swój przedmiot, ale też i samo siebie, przy czym ten drugi element jest składową doświadczenia. Gdy patrzę na monitor, dysponuję nie tylko doznaniem mojego białego tła wirtualnej kartki, symboli i ikon, ale też świadomością tego, co owo doświadczenie zawiera, swego rodzaju metadoznania. Możemy powiedzieć, że struktura doznań jest automatycznie przekształcana na kolejny poziom. Z jednej strony otrzymujemy więc serię doznań, z drugiej zaś ich reprezentację. Owa metaświadomość nie znajduje się jednak w centrum mego doświadczenia, lecz na jego peryferiach.

Zwolennik tego typu teorii musi udzielić odpowiedzi, w jaki sposób możliwe są sytuacje, gdy rejestrujemy serię zdarzeń, a jednocześnie zdajemy się nie być świadomi tego faktu (tak jak w przypadku roztargnionego kierowcy). Może on powiedzieć, że bycie świadomym *metareprezentacji* jest stopniowalne i zależne od czynników wolicjonalnych podmiotu. Roztargniony kierowca jest świadomy doznań wzrokowych, lecz pozostawia je niejako na peryferiach swojego pola widzenia. Akt skupienia się na własnych myślach bądź przejścia do stanu drogi można porównać do koncentracji na wybranej partii instrumentalnej w muzyce. To, że słuchamy partii basu w danym utworze, nie oznacza wcale, że nie rejestrujemy pozostałych. *Metaświadomość* może koncentrować się na wybranym wycinku doznań i podlega decyzji podmiotu. Jakkolwiek zdolność ta wymaga z pewnością sama dogłębnych analiz czy badań, to trudno ją ignorować. Ewidentne jest, że w każdym momencie naszego życia segregujemy doznania i wybieramy te, *których* mamy być świadomi.

Warto zaznaczyć, że analiza tego przykładu wskazuje na niedoskonałości charakterystyk stanów przekonaniowych fenomenalnych. Powszechnie przyjmuje się wszak, że jedną z zasadniczych różnic pomiędzy tymi kategoriami fenomenów życia psychicznego jest fakt, że przekonania nie musimy być świadomi (Jerry Fodor podaje przykład tezy, że trawa nie rośnie na kangurach – każdy z nas wie, że teza ta jest prawdziwa, mimo że niewielu z nas poświęciło tej kwestii choćby ułamek swego świadomego życia), zaś doznania są z natury świadome. Przypadek „roztargnionego kierowcy” zdaje się jednak wskazywać, że istnieją doznania, które niekoniecznie muszą być *świadome*. Najbardziej chyba naturalna narracja odnośnie tych zjawisk, przeprowadzona w myśl teorii samoreprezentacji, mówiłaby, że tak myśli, przekonania, jak i postrzeżenia są dostępne metaświadomości, która dokonuje wśród nich „swo-

⁴ T. Horgan, U. Kriegel, *Phenomenal Epistemology. What Is Consciousness That We May Know It So Well?*, „Philosophical Issues” 2007, Vol. 17, nr 1; por. M. Tye, *Consciousness Revisited*, dz. cyt., s. 4–6.

bodnego wyboru” i tworzy poznawczo-fenomenalny obraz świata. W istocie nasz dostęp do większości doznań „pierwszego rzędu”, na których nie skupiamy uwagi, przypominać może relację względem przekonań, które nie są obiektem aktualnej refleksji podmiotu.

Głównym powodem, dla którego Tye odrzuca samoreprezentacyjną teorię świadomości, jest fakt, że klóci się ona z tak zwaną *tezą przezroczystości*. Teza owa (którą Tye wywodzi z krytyki idealizmu G.E. Moore’a) głosi, że stan percepcyjowania nie jest czymś, co da się obserwować, że jest to *narzędzie*, a nie *obiekt* obserwacji. Nie da się przeżywać doświadczenia inaczej, niż poprzez doświadczenie samego przedmiotu. W istocie możemy powiedzieć, że pierwsza z formuł jest swego rodzaju metaforą drugiej. Skupione doświadczenie przeżycia dzieła sztuki jest skupieniem na doświadczeniu owego dzieła czy jego poszczególnych jakości⁵.

Warto przeprowadzić tu analogię pomiędzy przedstawionym podejściem do świadomości doświadczenia a Fregego teorią funkcji i przedmiotów. Funkcja to coś, o czym nie da się nic stwierdzić: stwierdzanie jest bowiem przypisywaniem funkcji przedmiotowi (w pewnym uproszczeniu możemy powiedzieć, że nazwy nazywają obiekty, zaś predykaty wyrażają funkcje). Mówienie o funkcjach jest na mocy tej teorii niemożliwe: przedmiot wypowiedzi nie może z natury rzeczy być funkcją, automatycznie staje się przedmiotem. Korzystając z terminologii Gottloba Fregego, możemy powiedzieć, że świadomość doświadczenia jest sposobem, w jaki owo doświadczenie jest dane. Takie podejście prowadzi nas już natomiast do przekonania, że doświadczenie ma swego rodzaju *składnię*. To zaś prowadzi do pytań o naturę *pojęć* odnoszących się do doznań.

2. Fizykalizm, aprioryczność, pojęcia fenomenalne i przezroczystość pojęć fenomenalnych

Na tezę o przezroczystości doświadczenia Tye powołuje się *explicitie*. Stanowi ona dla niego istotny element tak oceny, jak i konstrukcji teorii świadomości. Zamierzam wykazać, że wymaga ona innej, pokrewnej nieco *tezy o przezroczystości* względem treści pojęć. Problem pojawia się podczas omawiania i analizy problemu pojęć fenomenalnych oraz problemu „wyrwy eksplanacyjnej” (ang. *explanatory gap*).

Założmy, że mamy pełen opis typu stanu fizycznego F (pewnego rodzaju konfiguracji stanów neuronalnych), który jest trwale powiązany z typem P stanu psychologicznego określanego jako *ból*. Współwystępowanie F oraz P sugeruje, że mamy do czynienia z tożsamością tych dwóch własności. Nawet

⁵ M. Tye, *Consciousness Revisited*, dz. cyt., s. 117.

jednak, gdyby tak faktycznie było, możemy pytać, *co sprawia, że stan F jest prywatnie odbierany jako P?* Nawet jeśli przyjmiemy, że odniesienie dwóch terminów jest identyczne, nie otrzymujemy automatycznie wyjaśnienia prywatnych aspektów przeżycia bólu. To właśnie jest *wyrwa eksplanacyjna*. Istotne jest tu to, że nie jest ona tożsama z odrębnością metafizyczną. Wręcz przeciwnie: przykład ten wskazuje, że problemy epistemologii identyczności funkcjonują również wtedy, gdy zakładamy *prawdziwość* odnośnych formuł.

Standardowa strategia rozwiązywania takich problemów opiera się na odwołaniu do kategorii „pojęć fenomenalnych”. Struktura świata jest fizyczna; wszystkie *własności* mają w istocie charakter fizyczny. Różnica pojawia się na poziomie *pojęć*. Otóż do różnych własności możemy odnosić się za pośrednictwem różnych formuł znaczących. Możemy powiedzieć zarówno: „kolor czerwony”, jak i „kolor właściwy rubinom”. Fakt, że posługujemy się takimi dwoma językami, nie oznacza wcale, że istnieje metafizyczna granica między kolorami „kamienistymi” i „niekamienistymi”. Wręcz przeciwnie, oba wyrażenia pozwalają nam odnosić się do tej samej barwy i odcienia. Zwolennik pojęć fenomenalnych przyjmuje, że pozorna odrębność świata stanów mentalnych to efekt hipostazy zjawisk, które funkcjonują wyłącznie na poziomie językowym. Istnieje specyficznie fenomenalny sposób opisywania stanów fizycznych poprzez odnoszenie się do nich za pośrednictwem słów w rodzaju „ból” czy „doznanie czerwieni”. Nie oznacza to jednak, by istniał jakikolwiek dualizm faktycznych obiektów czy własności w świecie. Oba rodzaje pojęć mają odnosić się do zjawisk fizycznych. Kategorie psychofizyczne wyróżniają jedynie przygodne aspekty pragmatyki użycia wyrażeń. Tak więc wyrwa eksplanacyjna jest pozorna, gdyż w istocie obie kategorie pojęć są tożsame.

Problem wyrwy eksplanacyjnej możemy przeformułować do postaci klasycznych kategorii filozofii języka i poznania, a mianowicie analityczności, prawdy logicznej i aprioryczności. Sceptyk wobec fizykalizmu może mianowicie pytać, jak jest możliwe, że zdanie „ $F = P$ ” znacząco różni się poznawczo od formuły „ $F = F$ ”. Autor stawia tezę, że podczas gdy pierwsze z nich jest prawdą logiczną (co jest oczywiste, o ile przyjmie się, że wbrew znanym, choć stosunkowo technicznym i w szerokim sensie formalnym obiekcom, znak identyczności możemy zaliczyć do słownictwa logiki), to drugie jest wysoce nieoczywistą tezą empiryczną. Propozycja zwolennika pojęć fenomenalnych to pójście tropem klasycznej analizy zdań identycznościowych Fregego. W tym przypadku uznaje się, że mamy do czynienia z odmiennymi *pojęciami*, które odnoszą się do tego samego przedmiotu (niemiecki filozof posługiwał się tu między innymi przykładem Gwiazdy Porannej oraz Gwiazdy Wieczornej).

Wedle ujęcia Tye'a, strategia ta jest w tym przypadku narażona na problemy. Po pierwsze zauważa on, że stosowne terminy odnoszą się do *własno-*

ści, a nie do przedmiotów. W jaki sposób zmienia to status poznawczy zdań identycznościowych? Tye twierdzi, że jeśli F byłoby pojęciem fizycznym, to „ $F = P$ ” jest znane apriorycznie. Zauważa, że oba predykaty wyrażają tę samą własność (teza ta wynika z założeń analizowanego przypadku). *Przyjmujemy*, że mamy do czynienia ze zdaniem prawdziwym. Nie może być też tak, że chodzi o przypadki zwyczajnego współwystępowania dwóch własności („tam, gdzie pojawia się ból, tam będzie też F ”). Warunek ten jest bardzo mocny, i w tym właśnie tu jego siła. Problem wyrwy eksplanacyjnej pokazuje bowiem, że nawet jeśli *metafizyka własności* funkcjonuje tak, jak wyobraża to sobie fizykalista, to zarówno epistemologia własności, jak i semantyka odpowiednich pojęć pozostają problematyczne. Badamy, na ile przyjęcie strategii pojęć fenomenalnych pozwala uniknąć epistemologicznych i semantycznych problemów teorii identyczności psychofizycznej.

Przyjęcie teorii pojęć fenomenalnych ma sprawić, że fakt istnienia tego typu problemów *przestanie być zadziwiający*. Wręcz przeciwnie: zwolennicy tego rozwiązania mogą wskazywać, że po przyjęciu ich perspektywy istnienie paradoksów w rodzaju wyrwy eksplanacyjnej, pokoju Marysi czy problemu Zombie staje się w istocie zrozumiałe. Idąc tropem klasycznej analizy filozoficznej, Tye stara się bowiem wskazać, że problemy te wynikają z nieuświadomionego przeniesienia problemów języka na poziom metafizyczny. Tak jak przyjęcie teorii deskrypcji rozwiązuje paradoks bytów nieistniejących, tak uznanie pojęć fenomenalnych pozwala rozwiązać paradoks bytów niefizycznych. Problemy psychofizyczne zostaną bowiem zredukowane do zagadnień epistemologii i semantyki zdań identycznościowych, które rozwiązywali m.in. Frege i Russell.

Pytanie, które chcemy postawić, brzmi: czy „ $F = P$ ” jest zdaniem apriorycznym, czy aposteriorycznym? Tye zauważa⁶, że pojęcia fenomenalne mogą pełnić swoją funkcję filozoficzną jedynie przy założeniu, że określenie wartości logicznej tego typu formuł wymaga udziału doświadczenia. Gdyby każdy użytkownik pojęć F i P mógł stwierdzić, że wyrażają one to samo pojęcie, zjawisko wyrwy eksplanacyjnej nie mogłoby się pojawić. Związek między bólem a stanem F byłby tajemniczy w nie większym stopniu, niż fakt, że wtorek jest dniem tygodnia.

Choć ten ciąg rozumowania sprawia wrażenie poprawnego, to kluczowe jego elementy budzą zasadnicze wątpliwości. Mimo że w dalszej części tekstu Tye odrzuca istnienie pojęć fenomenalnych, to próbuje następujące rozumowanie:⁷

⁶ M. Tye, *Consciousness Revisited*, dz. cyt., s. 43.

⁷ Należałoby raczej powiedzieć, że autor rekonstruuje tego typu dedukcję, gdyż na tym etapie rozważań nie prezentuje on w istocie własnych poglądów. W dalszych partiach tekstu sprzeciwia się postulowaniu pojęć fenomenalnych.

- 1) Teoria pojęć fenomenalnych wyjaśnia, dlaczego, choć pojęcia F i P są odrębne, to mają to samo odniesienie.
- 2) Jeśli F i P mają mieć różne znaczenie, a odmienne odniesienie, to „ $F = P$ ” nie może być prawdą aprioryczną.
- 3) Skoro „ $F = P$ ” nie jest prawdą aprioryczną, to F i P reprezentują odmienne gatunki pojęć. Gdyby bowiem należały one do tego samego kręgu zależności czysto semantycznych (czyli analitycznych), to można by je odkryć poprzez czystą analizę pojęć, czyli apriorycznie.
- 4) Tak więc pojęcia fenomenalne nie są pojęciami fizycznymi, są bowiem od nich kategoriałnie różne.

Pojawia się tu więc założenie, że aposterioryczność zdań identycznościowych implikuje, że są one nieanalityczne. Tego rodzaju formuła opiera się na odrzuceniu istnienia zdań analitycznych, które będą zarazem aposterioryczne. Faktycznie, operując kategoriami refleksji Kanta (czy też aparatem „prawd o ideach” Hume'a), teza taka będzie oczywista. Kant na przykład uważał, że w poznaniu teoretycznym nie ma sensu mówić o zdaniach analitycznych *a posteriori*. Dzieje się tak dlatego, że wartość logiczną zdań analitycznych możemy określić na podstawie znaczeń konstytuujących je terminów czy pojęć (wraz ze składnią), a te możemy ustalić w oderwaniu od doświadczenia.

Uwzględnienie dorobku współczesnej filozofii języka (w szczególności kontrowersji wokół analityczności i przekładu W.V.O. Quine'a oraz problemów eksternalizmu S. Kripkego i H. Putnama) sprawia jednak, że cała sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Eksternalizm dopuszcza bowiem tezę, iż znaczenia nie są zamknięte w obrębie psychologii języka. Wedle tego stanowiska poznanie znaczeń terminów jest równoznaczne z poznawaniem związków empirycznych obowiązujących w świecie. W ujęciu zwolenników teorii kauzalnych (jak Jerry Fodor czy Fred Dretske) będą to interakcje przyczynowe pomiędzy pojęciem a własnościami realizowanymi w realnym świecie i pozostałych *possibiliach*. Zwolennicy teorii teleologicznej (jak Ruth Millikan) będą głosić, że elementem determinującym treść semantyczną są czynniki biologiczno-ewolucyjne. Te różnice schodzą jednak w tym kontekście na drugi plan. Istotne jest bowiem, że w obliczu takiego ujęcia poznanie znaczenia nie jest zasadniczo wyróżnione pod względem empirycznym spośród innych elementów badania przyrody. Kluczem do zrozumienia tego faktu jest to, że pojęcia traktowane są naturalistycznie, jako element wyposażenia biologicznej jednostki *Homo sapiens* (i innych organizmów, które wykazują podobnie złożone schematy zachowań).

Poznanie treści pojęcia to badanie semantyczne i empiryczne zarazem. „ $F = P$ ” to co najwyżej zdanie syntetyczne, gdyż mamy do czynienia z dwoma pojęciami o tej samej treści. Może być jednak tak, że ich struktura *pojęć* jest

różna. Tak na przykład Fodor⁸ przypisuje pojęciom WODA i H₂O tę samą treść (definiowaną przez związki przyczynowe z obiektami czy własnościami w świecie), a różną składnię. Uznaje, że pojęcia WODA i H₂O są równoznaczne (posiadają tę samą treść). W jego ujęciu nie oznacza to jednak wcale, że jest to fakt *oczywisty*. Zgodnie z sugestią Quine'a, wyróżnienie zależności „czysto semantycznych” często uznawane jest za decyzję pragmatyczną, pozbawioną szczególnych zobowiązań epistemologicznych. W ujęciu naturalisty stwierdzenia tożsamości treści nie są (czy nie muszą być) aprioryczne. Wręcz przeciwnie, są to kluczowe osiągnięcia nauk przyrodniczych.

Różnicę pomiędzy obydwoma stanowiskami możemy wyeksplikować za pomocą pojęcia *przezroczystości poznawczej*. Otóż zdaniem zwolenników klasycznej epistemologii Hume'a i Kanta pojęcia są poznawczo nieistotne. W istocie stanowią one narzędzia odwzorowywania zależności w świecie (przedmiotów czy własności). Każde pojęcia, które mają tożsamą treść, są równoważne poznawczo. W istocie dla *Vernunft* są one tym samym pojęciem, a fakt, że zjawisko to jest dla nas nieoczywiste, wynika z ograniczeń naszego *Verstand*, który być może podlega bieżącym i przygodnym uwarunkowaniom podmiotów poznania.

Tak więc przedstawiona analiza wykazuje, że Michael Tye nieświadomie (a przynajmniej nie w sposób otwarty) aprobeuje klasyczną teorię epistemologicznej roli pojęć, opartą na internalistycznej wizji semantyki. Przyjęcie perspektywy eksternalistycznej sprawia, że jego analiza argumentacji na rzecz pojęć fenomenalnych staje się niepoprawna. Wbrew ukrytym przesłankom wiemy bowiem, że pojęcia nie muszą być *poznawczo przezroczyste*, że uznanie tożsamości znaczeń nie musi opierać się na modelu oderwanego od badań natury Leksykonu Pojęć.

3. Eksternalizm i świadomość bycia świadomym

Pytanie o naturę doznań jest nie tyle punktem wyjścia do poznania tajemnic ludzkiej świadomości, ile raczej zdecydowanym otwarciem partii, której stawką jest lepsze zrozumienie relacji między subiektywnym a naturalnym ujęciem podmiotowości. Rozważenie Tye'a analizy metaświadomości i tezy o *przezroczystości percepcji* doprowadziło do zauważenia analogii pomiędzy „postrzeżeniem drugiego rzędu” (świadomości postrzegania czy samowiedzy o tego rodzaju fakcie) a Fregego teorią funkcji jako narzędzi analizy, których nie da się ująć w postaci pozytywnej teorii. Funkcje stanowią element pośredni

⁸ J. Fodor, *The Elm and the Expert*, MIT Press, Cambridge MA 1994, tłum. pol. *Eksperci od wiązów*, przeł. M. Gokieli, Aletheia, Warszawa 1999.

między obiektywnymi przedmiotami dyskursu z jednej strony, a przygodną składnią z drugiej. Nie są ani *znakami*, ani *obiektami*: są tym, co sprawia, że relacja między tymi kategoriami nabiera charakteru poznawczego. Stanowią formę, która umożliwia wykorzystanie składni do formułowania sądów. Spostrzeżenia drugiego rzędu mogą natomiast występować jako byty postulowane, bądź dedukowane z praktyki, których rola polega na obiektywizowaniu i formalizowaniu sytuacji percepcyjnej.

Wilfrid Sellars (a za nim m.in. Robert Brandom) postulował, by mówienie o przedmiotach uznać za pierwotne wobec mówienia o doznaniach. W istocie „gra w doznania” miała być wyrafinowaną formą prowadzenia debat opartych na dyskursie przedmiotowym. Ten nowy język miał służyć rozwiązywaniu problemów z oceną kłopotliwych przypadków, np. widzenia perspektywicznego czy halucynacji. Choć *sądy o doznaniach* mają być epistemologicznie pierwotne wobec *sądów o przedmiotach*, to genetycznie te drugie stanowią „warunki możliwości” pierwszych. Nie jest możliwe, by mówić o doznaniach, nie będąc w stanie mówić o faktycznych stanach rzeczy. Słownictwo doznań to narzędzie do wyjaśniania wyjątków od standardowych reguł opisów świata.

Być może na podobnej zasadzie wytworzy się gra językowa mówienia o relacji podmiotu do *samych doznań*. Niewykluczone, że pojawienie się takiego dyskursu może odpowiadać zarówno potrzebom osób praktycznie zajmujących się doznawaniem (jak na przykład malarze czy muzycy), jak i teoretyków percepcji (znów – zarówno tych, którymi kierują względy poznawcze, jak i np. doradców politycznych czy biznesowych, dla których kluczowe znaczenie ma analiza skupienia uwagi rozmówcy). Takie ujęcie wymaga akceptacji koncepcji bliskich późnemu Wittgensteinowi, wedle których znaczące wyrażenia językowe funkcjonują w ramach publicznych, uwarunkowanych pragmatycznie gier. To podejście zaś wymaga odrzucenia koncepcji, wedle której pojęcia języka są na swój sposób epistemicznie absolutne i wolne od uwarunkowań świata naturalnego. Taka zaś wizja (zaprezentowana powyżej w postaci *tezy o poznawczej przezroczystości*) zakładana jest milcząco przez Tye'a w jego rekonstrukcji rozumowań związanych z pojęciami fenomenalnymi. Można mieć nadzieję, że dalsze badanie analiz tego filozofa w kontekście semantyki problemów eksternalizmu doprowadzi do owocnych wyników z dziedziny filozofii świadomości.

Streszczenie

Tekst zawiera analizę dwóch odmian pojęcia przezroczyistości w pracach Michaela Tye'a na temat struktury fenomenów. Autor twierdzi, że Tye nie tylko *odwołuje się* do fenomenologicznego pojęcia przezroczyistości przy okazji analizy qualiów, ale też *zakłada* pewną tezę o przezroczyistości *pojęć* odnoszących się do fenomenów. Wsuwa tezę, że argumentacja Tye'a opiera się na określonym rozumieniu analityczności oraz problemu natury pojęć, które jest kontrowersyjne, jeśli uznać eksternalistyczne teorie znaczenia za choćby *prawdopodobne*.